

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie ran-
wyjątkiem dni poświadczenia.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie
kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:
rocznie kwart. mies.
w Krakowie . . . 12 złr. — 3 złr. — 1 złr.
w Austrii przesyłką 16 „ 4 „ 1 „ 40.
w Niemczech . . . 12 tal. — 3 tal. — 1 tal.
w Francji . . . 80 fr. — 20 fr. — 7 fr.
w Szwajc. i Włoszech . . . 48 fr. — 12 fr. — 4 fr.
w Turcji . . . 64 „ 16 „ 5 „
w Belgii . . . 56 „ 14 „ 5 „

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dz. Kraj.
urzędu pocztowego austriackiego i zagraniczne,
oraz niższe wymienione i tencje.
Redakcja, Administracja i ekspedycja miej-
scowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.
Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od op-
łaty i uwzględnia się je tylko w terminie
8 dni. — Rękopiśm. nie zwraca się.
Cena ogłoszeń (Inseratów).
w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 cent.
w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencja.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiatkowskiego, handel Wieruchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Szmida.
Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — We Lwowie: Agencja dzienników A. J. Piatkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Wiedniu: B. Wołowski
Administrateur de la Gazette des Etrangers, Wien Kolovratring 9. — Hasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wolzelle Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro
anonosów, Wolzelle Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 33. — W Berlinie, Monachium, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München, Windermühlergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Me-
nem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztetgardzie: Hasenstein & Vogler. — W Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.”

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj”.

Cena W Krakowie: w Austrii:
prenumeraty: z przesyłką pocztową

za wrzesień złr. 1 — zł. 1 40
za wrzes. październ.
listopad i grudz. „ 4 — „ 5 40

Razem z prenumeratą przesyłać
można pieniądze na nowe dzieła, które
wyszły naszym nakładem, a których spis
znajdzie czytelnik na 4ej stronie między
inseratami. — Dzieła te przesyłamy pod
wskazany adres franko.

Kraków 27 sierpnia.

Podług *Ost. Zig.* księża katolicy w
Poznańskim urządzają petycję zbiorową
do arcybiskupa, aby ich uwolnił od ins-
pekcji szkół. Motywują swoją petycję
tym, że nie chcą zależeć od świeckiego
inspektora okręgowego, pod którego
zwierzchnictwem musieliby się przycy-
niać do germanizacji szkół polskich.

Głos czyni wyrzuty ministerstwu ma-
rynarki, że niedbale chodzi koło podnie-
sienia floty wojkowej, i twierdzi, że je-
żeli tak dalej będzie, to Rosja i za pięć
lat nie wyrówna pod tym względem Pru-
som.

Mowa Brogliego, miana przy obiedzie,
który wydał prefekt departamentu Eure
dla rady jeneralnej, jest obecnie przed-
miotem dyskusji politycznej we Francji.
Dzienniki republikańskie i bonapartistow-
ski *Gaulois* chcą uważać ją za dowód, że
gabinet zręka się przymierza z fuzjoni-
stami, i twierdzą, że rojalści oburzają
się za to na Brogliego. Tymczasem w pi-
smach rojalistowskich oburzenia tego by-
najmniej nie widać. *Français* sądzi, że
rząd po prostu pozostaje wiernym pro-
gramowi 24 maja, który mu zgromadze-
nie narodowe przepisało; *Patrie* również
jest z mowy zadowolona, a *Union*, organ
fuzjonistów, spodziewa się nawet dobro-
czynnych skutków dla monarchji po wię-
kszości zgromadzenia narodowego, której
jedność podniósł Broglie w swojej mowie;
Journal de Paris chwali takt polityczny
Brogliego; wreszcie *La Presse* twierdzi,
że ministerstwo 25 maja nie jest ani mo-
narchicznem, ani republikańskiem, ale
ściśle parlamentarnem i zadanie swoje
widzi w walce z radykalizmem. Już z
tego powszechnego zadowolenia prasy wol-
no sądzić, że mowa Brogliego nie nie za-
wiera, coby było godnem uwagi. Jakoż
w istocie jej treść dodatnia obejmuje tyl-
ko pochwały dla izby, pochwały dla Mac-
Mahon, nawet pochwały dla Thiersa. Ra-
czę tu, czego w tej mowie nie ma, za-
stępuję na uwagę, a nie ma tam właśnie
ani wzmianki o fuzji.

Ponieważ Thiers jest przeciwnikiem fu-
zji, dosyć tego dla Guizota, aby się stał
jż zwolennikiem. Stary doktryner cieszy
się z pojednania obydwóch gałęzi domu
królewskiego i wystawia hrabiemu Paryża
świadczenie jego uzdolnienia na męża sta-
nu. O sąd Guizota już dawno nikt się nie
troszczy we Francji; ale jeżeli hrabiemu
Paryża i jego zwolennikom sprawa przy-
jemność widzieć byłego ministra Ludwika
Filipa po swojej stronie, to znowu nikogo
nie może tarbować.

W Barcelonie musiano poskromić ro-
kosz artylerzystów, którzy wszędzie pra-
wie dali dowody swego ducha buntowni-
czego. Autentyczne wiadomości jednakże
nie nadeszły.

Karłści, równie jak republikańskie przy-

pisują sobie zwycięstwo pod Bergą. Nie-
które uszużne pisma londyńskie ogłaszają
sprawozdanie jakiegoś wojskowego peł-
nomocnika króla Karola VII, z którego
się pokazuje, że karłści, chociaż tylko
mieli 3,000 ludzi i byli zmęczeni, natarli
żywe na republikańców, rozprószyli ich i
ścigali aż poza Caserras, oraz wzięli 180
ludzi w niewolę. Przeciwnie biuletyny
republikańskie donoszą, że karłści nie
zostają w posiadaniu Bergi, pod Tartola
byli przyparci do ściany i uciekli na fran-
cuzką granicę. W potyczce tej zostali
ranni Don Alfonso, brat pretendenta, i
Tristany, który z herszta rozbojników
awansował na generała.

Według wiadomości *Timesa* z Biskajki
ogólna liczba zbrojnych sił karlistowskich
zawsze jeszcze wynosi 29 bataljonów pie-
choty i 4 szwadrony jazdy.

Kortezy upoważniły trybunały do są-
dącego ścigania dwunastu deputowanych,
którzy mieli udział w powstaniu kanton-
alnem.

W przyszłym miesiącu dni 7, 8 i 9 od-
będzie się w Genewie kongres ligi poko-
ju, na który w imieniu komitetu central-
nego zaprasza Słowian p. Zygmunt Mił-
kowski. Pytania na porządku dziennym
są następujące: 1) jakie mogą być środki
najpraktyczniejsze w celu wprowadzenia
między narodami sądów rozjemczych i
jaka procedura w tej mierze? 2) jakie są
główne zasady nowoczesnego prawa na-
rodów? 3) jaka jest historyczna geneza
zasady federacyjnej, jej możliwe zastoso-
wania w dzisiejszym stanie Europy przy
uwzględnieniu warunków etnograficznych,
fizjologicznych, geograficznych, ekono-
micznych i społecznych?

Z powodu, że rząd włoski zabronił tu-
mnie pielgrzymek do miejsc cudownych,
nakazał papież, jak donoszą z Rzymu,
pielgrzymki duchowe. W tym celu mie-
siąc wrzesień ma być podzielonym na
trzy dekady. W pierwszych dniach dzie-
sięciu wierni mają się udać — nie w rze-
czywistości, tylko na skrzydłach pobożnej
fantazji — do Ziemi świętej, w następnych
znowu dziesięciu dniami tym samym spo-
sobem do Włoch, nareszcie w ostatniej
dekadzie do miejsc cudownych w innych
krajach, jako to do Lourdes, La Salette,
Maria Zell etc. Podróż nic nie kosztuje,
a bardzo korzystna, albowiem papież u-
dziela odpustu za te idealne pielgrzymki.

Korespondencje „Kraju”.

Lwów 25 sierpnia.

(K). [Ministerstwo oświaty i
rada szkolna krajowa]. — Mam
wam dziś donieść o fakcie oburzającego
samowładztwa ze strony ministerstwa,
oburzającej zarazem uległości ze strony
rady szkolnej krajowej, o fakcie, który
znakomitą jest ilustracją naszych szkol-
nych stosunków i dowodzi najlepiej jak
dalece u nas względy czy to policyjne
czy formalistyczne przeważają nad wzglę-
dami dobra powszechnego.

Kiedy organizowano seminarja nauczy-
cielskie, obsadzono posady nauczycielskie
provisorycznie tylko. Między innymi otr-
zymał posadę nauczyciela nauk przyro-
dniczych przy seminarjum żeńskim we
Lwowie dr. Józef Żuliński. Dwa lata
gorliwej pracy zjednały mu powsze-
chne uznanie tak u władz szkolnych, jak
i w szerszych gronach publiczności. Zdo-
łności i głębokiej wiedzy dał liczne do-
wody. Pracował — według powsze-
chnego zdania wszystkich, którzy byli
świadkami jego pracy — nietylko gorliwie,
ale z prawdziwym poświęceniem. —
Stworzył przy seminarjum zbiory przyro-
dnicze pomimo bardzo z początku niedo-

statecznych środków. W kursach waka-
cyjnych dla nauczycieli szkół ludowych
nauczał z taką gorliwością, że zjednał so-
bie największą wdzięczność ze strony na-
uczycieli. Porobił gruntowne studia nad
książkami szkolnemi, a powołany do komi-
sji książek szkolnych, okazał się tam
nadzwyczaj użytecznym. W roku bieżą-
cym otrzymał od rady szkolnej krajowej
dekret pochwalny. Słowem, uważanym
jest powszechnie jako jeden z najle-
pszych nauczycieli.

Dr. Żuliński jednak nie miał tego szczę-
ścia, żeby się mógł nazwać obywatelem
austriackim. — Ojciec jego był rodem
z Warszawy, ale 20 lat mieszkał w Kra-
kowie — on sam urodzony w Krakowie,
był słuchaczem uniwersytetu jagielloń-
skiego, tam się doktoryzował i był przez
jakis czas adjunktem przy uniwersytecie.
Zdawało się, że po tem wszystkim, bę-
dąc do tego obecnie nauczycielem szko-
ły tutejszej, i jak powiedziałem jednym
z najlepszych nauczycieli, łatwo uzyska
obywatelstwo. Ministerstwo jednak innego
było zdania, i odmówiło mu obywa-
telstwa, a dodać jeszcze muszę, że za-
chowanie się jego polityczne nie mogło
w niczem dać powodu do jakiegokolwiek
niechęci ze strony władz. Nie dość jednak
na tem, odmówiwszy mu obywatelstwa
obecnie ministerstwo usuwa go z po-
sady nauczycielskiej z powo-
du, że obywatelem austriackim
nie jest, i od pierwszego wrze-
śnia każe mu zatrzymać wypła-
tę pensji. Prezydium rady szkol-
nej wykonywa rozporządzenie
ministerstwa, a rada szkolna
mleczy.

Oto jest fakt nagi. Gdzieindziej władze
szkolne starają się o pozyskanie dla swych
szkół jak najlepszych sił nauczycielskich,
sprowadzają profesorów z całego świata,
chwyatają i proszą każdego, kto użyte-
cznym być może. U nas — nauczyciela
takiego, jak Żuliński, którego działalność
i w szkole samej i w szkolnictwie ogó-
łem okazała się wysoce użyteczną, który
na tem polu służbie poświęcił się z ta-
kim zapałem i z takim zaparciem jak
bardzo niewielu innych, który ma na-
ukowe kwalifikacje wyższe nawet od
wymaganych powszechnie dla szkół śre-
dnych, który przez władzę szkolną powo-
łany jest do udziału w jednej z najwa-
żniejszych dziś czynności: w ułożeniu księ-
żek dla szkół ludowych, który od tejsz
władzy szkolnej otrzymał dekret pochwal-
ny, u nas mówią takiego nauczyciela od-
dalają tak, jak się dyurnistę oddala, zo-
stawiają nagle na bruku, odbierają mo-
żność dalszej w tym zawodzie pracy, zmu-
szają pośrednio do opuszczenia kraju!
I to robi ministerstwo liberalne, postępo-
we, oświecone — ministerstwo złożone
z synów narodu, który się lubi nazywać
narodem myślicieli par excellence, szczy-
ci się swoją nauką i gorliwem nauk kształ-
ceniem — i jest *ein Culturvolk*. Warto by
zaprawdę ten dekret ministerstwa ze szcze-
gotowem opisaniem faktu posłać na wy-
stawę wiedeńską, i zamieścić w austriackim
dziale szkolnym. Pierwszy medalby
otrzymał za podnoszenie szkolnictwa!

Zwracam uwagę na to jeszcze, że usu-
nięcie tego, co zdaniem ministerstwa stoi
na przeszkodzie dalszej nauczycielskiej
karjerze dra Żulińskiego, leżało wyłącznie
w mocy ministerstwa, a nie było wcale
od samego Żulińskiego zawisłem, przez
co krok samowolny ministerstwa jeszcze
bardziej jest rażącym.

Wobec tego, jak powiedziałem, rada
szkolna krajowa mleczy, gdy obo-
wiązkami jej oczywistym uczynić jak naj-
energiczniejsze przedstawienie do mini-
sterstwa. Wszak ona przedstawia mini-
sterstwu kandydatów do nauczycielskich

posad — czyżby miała to znieść, żeby
bez zasięgnięcia jej rady nauczycieli usu-
wano? Czyż pp. członkowie rady szkol-
nej mniemają, że są tylko c. k. urzędni-
kami, którzy mają w pokornem milczeni-
u przyjmować wszystko, co przychodzi
z góry, bez względu na to, czy to dobre
czy złe? czy interes szkół a więc kraju
całego cierpi na tem? czy krok minister-
stwa jest czy nie jest ciężką krzywdą wy-
rządzoną dzielnemu w szkołach pracow-
nikowi. Wszak znaczna ich część powo-
łana jest do rady zaufaniem kraju i jego
reprezentacyjnych organów — miałaby
tak dalece lekceważyć sobie opinie swych
mocodawców, która pewno w tej mierze
zupełnie będzie zgodną, żeby nawet gło-
su nie podniosła wobec tak rażącego fak-
tu? Spodziewamy się, że jeżeli dotąd
nie nie zrobiono, rada szkolna ten ciężki
błąd naprawi i odezwie się z całą ener-
gią, jakiej wymaga ta sprawa tak z za-
sadniczych jak i praktycznych względów.

Wreszcie pozwalamy sobie zwrócić na
ten fakt uwagę ministra Ziemiałkows-
kiego, który bawiąc obecnie zagranicą,
pewnie o nim dotąd nie wie. Obo-
wiązkami jego jest starać się na-
prawić złe, i milcząc o tem nie przy-
patrywać.

Biała 23 sierpnia.

Nikt zaprzeczyć temu nie może, że
pośredni wybór posła do rady pań-
stwa ma dla miasta Białej szczególne
znaczenie, dziwić się więc trzeba, że do-
tychczas nikt nie objaśnił wyborcom nad-
zwyczajnej ważności tego wyboru a rów-
nocześnie nie wskazał kierunku, którego
wyborcy trzymać się mają, ażeby rezul-
tat wyboru pomyślnie wypadł dla spra-
wy narodowej. Wprawdzie dotychczasowa
bierność da się panującą epidemią wy-
tłomaczyć i powinniśmy się nawet spo-
dziewać, że wyborcy wierni sztandarowi
narodowemu i ufai w swoje siły spokoj-
nie czekają chwili, żeby jak jeden mąż
stanąć na placu i oddać swe głosy jak
tego wymaga dobro kraju, pomimo to je-
dnak bez pewnych przygotowań nie mo-
żna się spuszczać na pewność zwycięstwa.
Pojmuję zupełnie tajemniczość, jaką po-
wołani do czynności przedwyborczych
mężowie zaufania kroki swoje dotąd ota-
czali, pomimo bowiem pozorowego spoko-
ju zarządzenia ich były takie, że wybór
kandydata narodowego tak z okręgu wiej-
skiego jak z miast powinien pójść gład-
ko; jednakże zważyć trzeba, że i prze-
ciwnicy nasi nie spią i wszelkich godzi-
wych i niegodziwych środków używać
będą ku wydobyciu posłów tak zwanych
„ferfassungowych“ a ku stawianiu prze-
szkód kandydatom narodowym.

Nędzne i polakozerców w knajpach i
w jednym nawet z dzienników polskich
na godną osobę delegata narodowego cen-
tralnego komitetu, obliczone na zdyskre-
dytowanie go w oczach wyborców, prze-
ciwny wprawdzie odniósł skutek; po-
znano się na nich i z tem większym za-
ufaniem słuchano rad delegata, jest to
wszakże zarazem wskazówką dla nas, że
przeciwnicy nasi liczą głównie na nasze
rozdwojenie i jedyną w niem dla siebie
pokładają nadzieję. Pierwszą i najważ-
niejszą zatem rzeczą dla nas jest: kar-
ność i jedność działania, na któ-
rą osoby kierujące akcją wyborczą zgo-
dzić się muszą, jeżeli sprawę wyboru nie
chcą na szwańk narazić i ściągnąć na
siebie ciężkiego zarzutu na ten przypa-
dek, gdyby reprezentantem trzech pol-
skich miast został przybyśz i najwię-
klejszy polakozercza.

Nie chcąc przesądzać czynności komi-
tetu wyborczego i kwestje kandydatury,
uważam sobie za obowiązek podnieść pe-

wne ważne względy, których przy wybo-
rze kandydata na posła z okręgu miast
Biała-Wieliczka-Nowy Sącz nie należy
opuszczać z oka.

1. Kandydat ten powinien nie tylko
być nadewszystko prawym Polakiem, za-
sad postępowych i niezawisłym, obezna-
nym z biegiem spraw publicznych i wje-
zyku niemieckim biegłym, ale także po-
siadać taką siłę charakteru i odwagi cy-
wilnej, ażeby wystąpić mógł przeciw za-
chciankom germanizatorskim co do mia-
sta Białej, jakoteż przeciw wszelkim wnio-
skom i rozporządzeniom dążącym do za-
pownienia w niem żywiołowi obcemu wy-
łącznego panowania z krzywdą żywiołu
polskiego. Jeszcze przed kilkunastu laty
był język polski tutaj panującym i w
szkole, urzędzie, kościele i życiu publicz-
nym używanym, dopiero od czasów ery
konstytucyjnej wyrugowany został
powoli zewsząd i dzięki na-zej powolno-
ści germanizacja uczyniła takie postępy,
że pomimo równouprawnienia nowsze po-
kolenie zupełnie prawie wynarodowio-
niem zostało. Co więcej, zabiegi i upór
satrapy bismarkowego potrafiły udarem-
nić rozporządzenie cesarskie o zaprowa-
dzeniu języka polskiego w szkole i urzę-
dzie, tak że mieszkańcy nie tylko Białej,
ale nawet okolicy otrzymują akta urzę-
dowe najczęściej w języku niemieckim, a
dzieci ich wstępując do szkół słowa pol-
skiego nie usłyszą i nawet po polsku
podpisać się nie nauczą. Otóż zadaniem
posła będzie upomnieć się o prawo uży-
wania języka ojczystego i nauczania w
nim dzieci naszych, którego to prawa —
otwarcie przyznać trzeba — dotąd nie-
stety w radzie państwa nie było komu
bronić.

2. Ze względów prawnopolitycznych
byłoby pożądanem, ażeby kandydat na-
rodowy z grupy miast: Biała-Wieliczka-
Nowy Sącz wyszedł z Białej. Ubiegła se-
cja rajcheratowa namacalnie okazała tego
potrzebę. Bronić prawnopolitycznego sta-
nowiska miasta naszego nie może tak
dobrze ani Sączczanin, ani Wieliczanie,
ani nikt inny, jak tylko Białanin, znają-
cy dobrze stosunki miejscowe. Wyborcy
zatem święty mają obowiązek zadać fałsz
pełnemu szatańskiemu złości twierdzeniu,
jakoby Biała była tyle niemiecką, że na-
wet na posła mówiącego i piszącego do-
brze po polsku zdobyć się nie może, jak
to o p. Strzygowskim mówiono, i wybo-
rem Białanina Polaka zadać potworowi
germanizacji cios stanowczy przez potę-
pienie tym samym manewrów kliki pruso-
fiłskiej, która to polskie miasto przemys-
łowe jak zegarek z cudzej kieszoni ukrasza
krajowi chciwca.

3. Wspólność interesów i zasad naro-
dowych trzech miast, w których prze-
mysł, handel i rękodzieła tak ważną od-
grywają rolę, powinny umożliwić wybór
posła ze stanu mieszczańskiego, któryby
o podniesienie ich i opiekę nad nimi się
upominał i interesów klasy pracującej
bronił i na któregooby także współwybo-
rcy izraelici zgodzić się mogli; z bólem
albowiem wyznać trzeba, że z arcymałym
wyjątkiem nasz stan średni dotąd nie
miał ani w sejmie, ani w radzie państwa
swego ordynownika i reprezentanta.

To względy głównie kierować powinny
przy stawianiu kandydata z okręgu miast:
Białej, Wieliczki i Nowego Sącza, i wpły-
nąć na wybór jego. Wiemy to bardzo
dobrze, że kandydat narodowy znajdzie
większość wyborców białskich przeciw
sobie; terroryzm i machinacje zawziętych
naszych wrogów do tego przyprowadzą.
Otóż pozyskać opinie i głosy wszyst-
kich wyborców polskich trzech miast,
powinno być nie tylko staraniem komi-
tetów wyborczych, ale jest to nawet pod
karą politycznej śmierci naszej rzeczą
konieczną, będziemy bowiem mieli do
czynienia z kandydatem wrogów kraju,
którego pobić z kretelem jest obowiąz-
kiem patriotyzmu i honoru wyborców.
Inaczej staćby się mogło, iżby Białej,
Wieliczkę i Nowy Sącz reprezentował w
radzie państwa Niemiec bismarkowego
ducha; drobny przemysł, rzemiosła i w
ogół ludzi pracy, jakimi są wyborcy
tych miast, zastępowałyby szarlataneria
polityczna i szalbierstwo ucielesnione w
człowieku żyjącym z procentów ściągają-
cych od pracujących — a pierwsze fa-
bryczne miasto polskie w Galicji jęcza-
łoby i nadal pod obuchem spanoszonych
pracą robotników polskich przybyszów.
Byłoby to prawdziwą ironją tak stawio-
nej zasady wyborów bezpośrednich i ar-

cydzielem sztuki gwałcenia praw cu-
dzych, gdyby jako poseł z miast polskich
wyjść miał kandydat nie tylko nie znają-
cy mowy swych mocodawców, ale będą-
cy najzawziętym ich wrogiem i tyranem.
Niedopuszczyć tej fatalności i tej hań-
by powinni wyborcy wszyscy pod klątwą
narodową, a mogą to tem łatwiej uczy-
nić, ponieważ Biała ma człowieka pracy
i światłego zarazem, któryby stan średni
godnie reprezentował i bronić umiał,
który przytem odznacza się gorącą mi-
łością kraju, zasadami postępowymi, pra-
wością i niezawisłością charakteru, i o-
prócz dokładnej znajomości języka nie-
mieckiego posiada także polityczne uzdol-
nienie.

Chodzi tylko o to, żeby go komitet
centralny poparł i zniósł się z komiteta-
mi wyborczymi miejskimi, by na jego
kandydaturę się zgodziły i solidarnie ją
poparły. Byłe więc tylko komitet kieru-
jący wyborami zadanie swoje zrozumiał
i obowiązki na nim ciężące sumiennie
wypełnił, to wybór kandydata narodowe-
go z Białej, Wieliczki i Nowego Sącza
jest pewny.

Szląsk austriacki 26 sierpnia.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomo-
ść, że e. k. prokuratorja rządowa
w Cieszynie skonfiskowała nr. 34 *Gwiazdki*
Cieszyńskiej za odezwę narodowego
komitetu wyborczego do wyborców z gmin
wiejskich. Dwie rzeczy uderzają w tej
sprawie: najprzód, że odzwa w *Gwiazdce*
jest przedrukem odezwy przed kilkoma
tygodniami odbitej w tej samej drukarni,
to jest u Prohaski; a powtóre, że inkry-
minowany artykuł jest dalszym ciągiem
zamieszczonego w poprzednim numerze.

Co się tyczy samej odezwy, jest ona
wedle naszego zdania, jako przeznaczona
dla ludu, za długa. Co do ruchu wybor-
czego, jak słyszę, „Ferajn niemiecki“ po-
stawił na kandydata p. Watacha z Ra-
kowa, nie chłopca, nowoprotestanta i
gorliwego kulturnika, który agituje za
szkółkami bezwyznaniowemi. Tak więc na-
niechy się nie zdążył zapewnienia p. Obr-
aczaja, że jest „kością z kości ludu“ i sta-
rania p. Wicha, któremu zarzucano, że
jest Niemcem zagranicznym. Zkądże tak-
ie skrupuły? Wszakże cały „Ferajn“ ze
wszystkimi swymi przyległościami opaw-
skimi i bielskimi, trąci z daleka zagra-
niczną niemieczyzną.

W miastach kandyduje dr. Demel, re-
prezentant „starych“, i pastor Haase,
reprezentant „młodych Niemców“. Starzy
czy młodzi, jednego wariaci. Już to p.
Haase jest wszędzie tym „unfermajdli-
chem“, jak jego protektor p. Seeliger,
który chce waszą miłą Galicję uszczęśli-
wić swą kandydaturą. Obadwy ei pano-
wie najlepiejby zrobili, żeby się podali
na kandydatów w Kołomyi.

Cholera dotąd nie pojawiła się na Szlą-
sku, mimo kanikularnego gołaca; lecz
kto wie, czy jej nie przeschwarują do
nas żydzi uciekający z Galicji, których
wielu, przestraszonymi swemi twarzami,
psuje nam tu humor w Jaworzu.

Poznań. Walka państwa pruskiego z ko-
ściołem katolickim rozszerza się coraz
bardziej i przybiera groźniejsze rozmiary.
Zamknięcie seminarjum poznańskiego, re-
wizja seminarjum w Brunsberdze, która
zapewne także zakończy się zamknięciem
seminarjum dla diecezji warszawskiej, na-
reszcie najsamowolniejsze wkroczenie wła-
dzy świeckiej w zakres władzy duchow-
nej przez pozbawienie duchownych pra-
wa odprawiania mszy, dawania ślubów,
dopełniania chrztu i t. d., wszystko to
są wypadki świadczące o niewątpliwym
już dziś prześladowaniu kościoła, tak
wstrętnym i oburzającym uczucie każdego
postępowego człowieka w naszym wieku.
Najniebezpieczniejsza zasada tolerancji i wol-
ności sumienia zdobyta walką i cierpieniem
tylu wieków została w chwili obecnej
zdeptana przez rząd pruski i większość
sejmu, która jakby na urągawisko śmie-
jeszcze nazywać się „liberalną“. Nie,
i stokrój razy nie, szczyry liberalizm z na-
tury swojej nigdy być nie może narzę-
dziem pruskich celów państwowych i ger-
manizacji niemieckich tego państwa pro-
wincyj, a to co się w Prusach dziś pod-
szczywa pod mianem liberalizmu, jest tylko
najbezczelniejszym kłamstwem, oszuki-
waniem ludzi naiwnych i nieświadomych
rzeczy w kraju i za granicą.

Szczerzy liberalizm dążył do rozdziału

kościola od państwa, mając przed oczy-
ma stosunki amerykańskie, gdzie pomimo
największej rozmaitości wyznań spory
państwa z któśkolwiek z nich są rzeczą
nieznaną — a nie do tego, aby rząd
brutalną dłońią sięgał po najdroższe pra-
wa każdego człowieka, roztrząsał uczucia
religijne wierzących, mianował lub usuwał
najsamowolniej stróżów wiary i sumienia.
Zamknięcie seminarjów i t. z. interdykta
rzucane na księży przez urzędników cy-
wilnych bez najmniejszego porozumienia
się z władzą duchową są niesłychaną zu-
chwalością, której mogło się dopuścić
tylko państwo szczęśliwym zbiegiem oko-
liczności i siłą oręża postawione na wy-
sokości, olśnione blaskiem tryumfów, a
co najważniejsza — żądne panowania na-
wet tam, gdzie ono sięgać nigdy nie po-
winno. Nasze położenie w tej walce jest
nierównie trudniejsze, jak reszty ludności
katolickiej Prus. Oprócz bowiem obrony
zagrożonych praw kościoła, narodowość
ulega jeszcze silniejszemu prześladowaniu,
zmiernajacemu do zupełnego jej wytepie-
nia. I dlatego to rząd archidiecezję gnie-
źnienską zrobił głównym polem walki.

Ten podwójny charakter walki wyra-
ził się najlepiej w sprawie nauczania re-
ligii w gimnazjum w Wągrowcu i w pi-
śmie arcybiskupa gnieźnieńskiego i po-
znańskiego do prowincjonalnego kolegium
szkolnego wywołanem tą sprawą. W Wą-
growcu bowiem znalazło się dwóch nau-
czycieli stanu duchownego Jenike i Ga-
lieu, którzy podjęli się wykładania nauki
religij po niemiecku, i chodzilo tylko o
uzyskanie misji kanonicznej. W tym ce-
lu prowincjonalne kolegium szkolne uda-
ło się z odpowiednią propozycją do ar-
cybiskupa hr. L. dóchowskiego, na co na-
stąpiła odpowiedź w której z prawdziwą
przyjemnością widzimy, że wysoki do-
stojnik kościoła polskiego śmiało i otwar-
cie staje na stanowisku narodowem. Oto
co między innymi argumentami przeciw-
ko wyżej wspomnianym nauczycielom po-
wiada: „Skoro oni (Jenike i Galieu) o-
świadczyli się z gotowością wykładania
nauki religij w innym języku, jak język
ojczysty uczniów, już przez to samo za-
leżli się w przeciwieństwie z moim do-
brze znanym okólnikiem z d. 23 lutego
r. b. i dają młodzieży zgubny przykład
niepostępowstwa, względem rozporządzeń
wydanych przez ich zwierzchnika kościel-
nego“. *Dz. Pozn.* mówiąc o dzisiejszej
walce rządu pruskiego z kościołem, za-
stanawia się także nad środkami jego obro-
ny przez naszych reprezentantów, i wbrew
twierdzeniom *Kurjera*, aby prowadzić o-
bronę w imię „wiary i ciepła katolickie-
go“ mniema, iż jedyną podstawą, na któ-
rej oparłszy się, zagrożonej sprawie ko-
ścioła bronić można, jest tylko ogólna
zasada należnej każdemu stowarzyszeniu
wolności i litera prawa pisanego. Ciepło
katolickie nie udziela się i nie rozgrzewa
zimnoty protestanckiego zgromadzenia;
siła wiary katolickiej nie ma wartości dla
ludzi, którzy katolicyzmu nie wyznają,
którzy j-go obrządki uważają za prakty-
kę przesady, jego kapłanów za aposto-
łów ciemnoty.

Bardzo smutne wróżą następstwa dla
naszych gimnazjów liczne translokacje
nauczycieli Polaków przedsiębrane osta-
tniemi czasy przez ministra oświaty w
celu przyspieszenia germanizacji. Rząd ma
zamiar translokowania ze ścień zakła-
dów naukowych naszej prowincji wszyst-
kich bez wyjątku Polaków. System ten
nie tylko jest wielką krzywdą zadawaną
przez rząd własnym urzędnikom, pozba-
wiając ich prawa pobytu w stronach ro-
dzinnych, lecz pod względem pedagogi-
cznym zawsze i wszędzie okazywał się
najzłotniejszym. Nowoprzybywający na-
uczyciele z Wesfalii lub Szlązka pełni-
li uprzedzenia i niechęci do żywiołu miej-
scowego i patrzyli nań z pogardą swęj
wyższości cywilizacyjnej; z drugiej strony
młodzież szkolna widzi w nich niechętnych
i niezgodliwych sobie, a tem samem nie
maże mieć do nich najmniejszego zaufa-
nia. Czyż przy takim fałszywym stosun-
ku uczących do uczących się może być
mowa o powodzeniu naukowem?

Kronika potoczna i rozmaiteści.

Kraków, 27 sierpnia.

Posiedzenie rady miejskiej. — Jutro we
czwartek odbędzie się posiedzenie rady miej-
skiej o zwykłej godzinie. Na porządku dzien-
nym, oprócz spraw pozostałych z poprzednich

posiedzeń; zamieszczono wnioski komisji upo-
rządkowania miasta, która przedstawi plany i
kosztorysy robót, mających się wykonać z za-
ciągniętej przez miasto pożyczki i zażąda wy-
konania niektórych z nich jeszcze w bieżącym
roku.

Stan cholery. — We wtorek przybyło do
szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu cho-
rych na cholere: 3, wyzdrowiało 5, zostaje
w leczeniu 13.

Do szpitala barakowego na Skałce przybyło
we wtorek: 3, umarło 1, wyzdrowiało 3, zo-
staje w leczeniu 21.

Do szpitala Sióstr Miłosierdzia przybyło
we wtorek: 11, umarło 1, wyzdrowiało 10, zo-
staje w leczeniu 32.

Do szpitala Felicjanek na Smoleńsku przy-
było we wtorek: 9, umarło 6, wyzdrowiało 6,
zostaje w leczeniu 27.

Do szpitala starozakonných przybyło we
wtorek: 4, umarło 1, wyzdrowiało 2, zostaje
w leczeniu 25.

Oprócz tego w domach prywatnych na Ka-
zimierzu i Stradomiu umarło we wtorek 5,
w innych przedmieściach i w śródmieściu 6.

Na Podgórzu zachorowało we wtorek 5, u-
marło 3, wyzdrowiało 4, zostaje w leczeniu 10
(w szpitalu 8, w domach prywatnych 2).

Z sądu karnego. — We czwarrek dnia 28
b. m., odbędzie się w tutejszym sądzie karnym
następujące ostateczne rozprawy: Amy Try-
dlowy o podżucenie dziecka, Teresy Balber-
czyk o kradzież, Hirsza Liebsteina i 2 wspólni-
ków o gwałt publiczny, Anastazego Pango-
menta o kradzież.

(u.) **Koncert** poniedziałkowy towarzystwa
muzycznego „Muza“, urządzony na zupeł-
nym fordku, tak co do wykonania, jak też i boga-
tego programu, policzyć można do bardzo świe-
tych w tym roku. Sala hotelu baskiego pomio-
no afrykańskiego upału, pomimo tak niesprzy-
jającej pory dla wszelkich popisów artysty-
cznych, była prawie zupełnie. Koncert roz-
począł się znaną uwerturą z „Halki“, wykona-
ną przez orkiestrę pułku księcia pruskiego nie-
po mistrzowsko wprowadzając zupełnie zado-
walnie. Pani Dowiakowska odśpiewała tru-
dną arję z opery p. t. „Emanii“ Verdi'ego, w
której okazała w całej pełni obok dzwicznego
i silnego głosu umiejętność nim władanie, niepo-
spolita łatwość w cieniowaniu i znakomitą me-
todę śpiewu. Jeżeli arja z „Emanii“ zrobiła
na nas silne wrażenie, to mazurki Chopina od-
śpiewane przez prymadonnę warszawską wywo-
łały w publiczności entuzjazm i oklaski. Pan
Hoffman znany jako zdolny kompozytor i bie-
gły pianista, wykonał koncert Mendelssohna
„G. mol“ ze zrozumieniem i precyzją. Jeden
tylko zarzut zrobilibyśmy p. Hofmanowi, że
pierwsza część koncertu grał nieco za prędko,
a andante zaś i presto miały tempo odpowia-
dające charakterowi i nastrojowi kompozycji.

Z kolei przechodzimy do deklamacji, której
przedstawicielką na poniedziałkowym koncercie
była młoda i utalentowana artystka panna Pio-
trowska. Sam w, bór takiż jej jak „Grób
Agamemnona“ Juliusza Słowackiego może być
poehlebne świadectwem dla p. Piotrowskiej,
która na pierwszy publiczny występ w dekla-
macji wybrała jeden z najtrudniejszych może i
najpotężniejszych utworów polskiej poezji, u-
wydatniając go z bardzo głębokim zrozumie-
niem. Jeżeli w całości deklamacji p. P. niebyło
tej potęgi, która gromami bije z każdego nie-
mal słowa, to wygłoszenie pojedynczych ustę-
pów obok zapadu i siły, miało cechę prawdzi-
wego artyzmu i inteligentnego pojmowania sztuki.
Słuszne oklaski, któremi nagrodzono p. P.
za „Grób Agamemnona“ zachęciły ją do wy-
głoszenia ślicznego utworu Kornela Ujejskiego
p. t.: „Za służbą“. Choćby najsurowszy kry-
tyk ocenił drugą deklamację młodej artystki,
to musiałby przyznać, że p. Piotrowska „Za
służbą“ wygłosiła z głębokim uczuciem i psy-
chiczną prawdą. Chór męski „Niebios głoszą“
Bathovena kończący poniedziałkowy koncert
pomimo braku głosów tenorowych pod umię-
tnym kierunkiem dyrektora p. Vopalki wypadł
pomyślnie.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie nastę-
pującej odezwy: po za granicami Księstwa Ciesz-
yńskiego.

Bracia! Dla części Szlązka austriackiego,
nazywającej się księstwem Cieszyńskim, po-
książkach tu dawniej panujących z rodziny
Piastów, i zamieszkałej przez ludność prze-
ważnie polską, pamiętnym jest rok zeszyły 1872,
z powodu zawiazania się tutaj stowarzyszenia
pod nazwą „Towarzystwo naukowe pomocy
dla księstwa cieszyńskiego“, które ukonstytu-
owało się na dniu 11 listopada 1872 r., i przy-
łascie Bożej i ochocie ludzi dobrej woli obie-
cuje stać się wielce pożytecznym dla swojej
krainy.

Potrzebę takiego towarzystwa udowadnia
doświadczenie ostatnich lat: że młodzieży na-

Nakładem Wydawnictwa „KRAJU“

wyszły świeżo następujące dzieła:

CHROBACYA.

Rozbiór Starożytności Słowiańskich. — Napisał Tadeusz Wojciechowski, dr. filoz. T. I. zhr. 4 cent. 50.

GAWĘDY

przez Berlicza Sasa. — Zhr. 1 cent. 50.

POWIEŚCI WSCHODU I ZACHODU

p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Zhr. 1 cent. 50.

FIZJOLOGJA CODZIENNEGO ŻYCIA

G. H. Lewes'a z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski. — Dwa tomy zhr. 3.

Dzieł powyższych nabyć można w Krakowie w Administracji „Kraju“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 435.

Zamiejscowe zamówienia powyższych dzieł winny być adresowane do Administracji „Kraju“ przy załączeniu cen wyżej podanych — po czém lub za pocztowém pobraniem Administracja przesyła zamówione dzieła pod wskazanym adresem franco.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń

Kapitał akcyjny 2,000.000 zhr. w. a.

Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, placąc miesięcznie zhr. 2 cent. 50 zabezpiecza kapitał 1000 zhr., który po śmierci będzie wypłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza. (4491 6-12)

Dyrekcya: we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, II piętro.

Godziny urzędowe od 9 do 1 i od 3 do 7.

Filia w Krakowie, ulica Sławkowska.

Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franco.

Dwa okrągłe okna

jedno większe, drugie mniejsze, całkiem nowe są tania do sprzedania. Gdzie? powie Administracja „Kraju“. (4558 1).

Dom w Bochni

parterowy, stały czynsz noszący, blisko głównego rynku w pięknym położeniu jest do sprzedania. Blizsza wiadomość na miejscu przy ulicy Białej Nr. 753. (4531 2-3).

GORZELNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który przez kilka lat samoistnie prowadził gorzelnie w większych dobrach, kawaler, obznajomiony z buchalterją, poszukuje odpowiedniej posady. Podje muje się także porawek. — Blizsza wiadomość w Administracji „Kraju“. (4519 1-3).

Zawiadamia się strony interesowane, któreby życzyły sobie, aby ogłoszenia do ich fachu się odnoszące były jak dotąd umieszczone

w Kalendarzu Krakowskim

J. CZECHA na rok 1874

aby się w tym celu najpóźniej do dnia 15 Września zgłosić raczyły do księgarni J. CZECHA w Rynku pod Murzynami. (4549 2-3)

Otwarte 1823.

Poręczenie

odznaczone złotym krzyżem zasługi z koroną.



Odznaczone 28 złotymi i srebrnymi medalami.

Sikawki ogniowe wszelkiej wielkości, Sikawki i pompy ogrodowe, wyciągacze wody, skrapiacze dróg, gasiki itd.

Wszystkie potrzeby dla straży ogniowej, drabinki, przyrządy do ratowania. Ilustrowane cenniki przesyła się darmo.

WM. KNAUST

WIENI,

Fabryka maszyn i przyrządów do gaszenia ognia.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15.

Pompy centryfugalne,

Pompy do budowy,

pompy do studzien, browarów, gorzeln, cukrowni, chemicznych fabryk, gospodarze itd. do wina, piwa, spirytusu, oliwy, węże, wiadra kopne, skórzane, kauczukowe.

4421(7-10)

HANDEL

MAKSYMILIANA CARO

w Krakowie przy ulicy Kanoniczej Nr. 25

poleca

OBICIA POKOJOWE.

Portland Cement, grodziecki, polski i szczeciński.

Gips dla murarzy i rzeźbiarzy.

Tekturę ogniotrwałą do pokrycia dachów.

Asfalt, smołowiec

do smarowania dachów gontowych i papkowych.

Farba w pokoście zaprawiana

w blaszanych flaszkiach w różnych ilościach.

Farba czerwona dachowa.

Pasta kauczukowa

do zaprawiania podłogi.

CERATY

(4415 -28).

na stoły, meble, chodniki i do wykładania podłogi.

Amoniak (Schwefelsaurer-Amoniak).

Smarowidło.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane zhr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa Wygrana zhr. 30.

Najbliższe ciągnięcie 2 Września 1873.

przedają:

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze

Galicyjski Bank Krajowy i filia jego w Brodach.

4438 (15-52)

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.